

[REDACTED]
Opole

W pierwszym dniu jesieni

Pierwsze "ciche" informacje o tym, że coś niedobrego zaczyna się dziać w naszym kraju, dotarły do mnie w lipcu 80. Były to sprawy z Lublina. Określenie "coś niedobrego" jest tu wieloznaczne, gdyż dotyczy naruszenia zasad spokoju wewnętrznego kraju. Spokój wewnętrzny w naszym kraju ceniłam i cenię najwyżej z wszystkiego co jest dla nas Polaków osiągalne. Wynika to z faktu przeżycia bardzo przykrych chwil i lat w czasie okupacji. Otóż pochodzę z terenu k/Lwowa. Tam byłam naocznym świadkiem grasowania band nacjonalistów ukraińskich. W czasie napadów tych band na naszą wieś zginęło wiele osób z mojej rodziny i sąsiadów. Przeżyłam wówczas bardzo mocny wstrząs, który u dziecka /miałam w 1943 r. 8 lat/ pozostawia trwałe ślady.

Choć nic nie wskazywało, że sytuacja strajkowa się rozwinie na kraj to jednak i w moim środowisku zawodowym zaczęły się niepokojące "ciche" dyskusje na temat "co by się stało gdyby tak i inni mieli przerwy w pracy?"

Z tym obciążeniem wyjechałam na wczasy do [REDACTED] razem z najmłodszym synem. Dwóch starszych synów /21 i 20 lat/ wyjechało również na wakacje w Polskę na własną rękę. Na wczasach mając więcej wolnego czasu zaczęłam słuchać bardzo dokładnie dzienników w PR i TV. Zaczęły też przychodzić listy z Warszawy do moich wczasowych znajomych. Okazało się, że w Warszawie również coś się dzieje - co wynikało ze strajku komunikacji miejskiej. Słowo "strajk" było przez wczasowiczów wymawiane bardzo ostrożnie. Najbardziej niepokoił się miesz-

kańcy Warszawy. Atmosfera wypoczynku stała się poważną. Ludzie zbierali się grupkami bardzo zaniepokojeni tym co będzie dalej. W końcu nadeszły listy od rodzin z Wybrzeża. Ale zaraz po nich w DTV wysłuchaliśmy przemówienia ówczesnego Premiera. Jego ton i treść wypowiedzi została skomentowana powiedzmy niezbyt pochlebnie. Mnie osobiście ta wypowiedź nie korespon-
dowała z wnioskami zebranych przed VIII Zjazdem PZPR. Tak się złożyło, że byłam powołana przez KM PZPR w Opolu do składu komisji opracowującej materiały przedjazdowe z dyskusji załóg miasta na Egzekutywę KM PZPR w lutym 1980 r. Przeanalizowałam ok. 1200 wniosków i stąd wiedziałam dokładnie o co ludziom chodzi. Wnioski te w 95 proc. pokrywały się, jak to się teraz okazało, z wnioskami z Wybrzeża.

Znając sytuację i kierunki pożądaných zmian w naszej polityce społeczno-gospodarczej pilnie i dokładnie śledziłam przebieg VIII Zjazdu. Pewnym symptomem poprawy była przecież "rezygnacja" z funkcji Premiera przez P. Jaroszewicza. Potem niedługo, gdyż w czerwcu br., brałam znowu udział w komisji opracowującej materiały z przebiegu realizacji wniosków przedjazdowych na terenie m. Opola z przeznaczeniem dla Egzekutywy PZPR. W informacji na Egzekutywę napisaliśmy m.in. "...stopień realizacji wniosków zgłoszonych pod adresem innych jednostek /tzn. poza przedsiębiorstwem macierzystym - dopisek mój/ jest raczej niezadawalający... Wiąże się to z napotkaniem przez oczekiwanych realizatorów na bariery społeczno-gospodarcze nie będące w zasięgu ich dyspozycyjności. Niemniej problemy które w tym punkcie /informacji/ przykładowo wyspecyfikowano będą nadal utrudniały codzienne życie społeczności Opola. W konsekwencji m.in. załogi zakładów pracy postulujące ich rozwiązanie mogą odnieść wrażenie o braku skutecznego działa-

nia jednostek i osób odpowiedzialnych za ich rozwiązanie..." Do tej informacji dołączyliśmy drugą przygotowaną przez KM PZPR jako odpowiedź na pismo KW PZPR z dnia 3 czerwca 80 r., w której podaliśmy m.in.: "Problematyka zgłaszanych wniosków /przedjazdowych - dopisek mój/ była bardzo różnorodna i obfita. Wynika z nich oczekiwanie społeczeństwa od PZPR rychłego rozwiązania wielu utrudnień w życiu codziennym oraz nakreślenia jasnej i poprawiającej się perspektywy przyszłości..."

Informacje te spotkały się podobnie jak i poprzednie z podziękowaniem I sekretarza KM PZPR. W dyskusji nikt z członków nie zabrał głosu.

Z obrad tej Egzekutywy wyszłam po części zadowolona gdyż podziękowano mi jako przewodniczącej zespołu za dobrą i rzetelną informację podsumowującą. Odczuwałam jednak niesmak wewnętrzny z faktu przemilczenia tak wówczas jasnych stwierdzeń o koniecznym działaniu i to rychłym ze strony PZPR. Zastanawiałam się czy ci kompetentni przecież ludzie nie mają nic do powiedzenia w tych ważkich sprawach, choć są zgodni z oceną czy są aż tak bezsilni? Później doszłam do wniosku, że widocznie podzielali nasze stanowisko skoro niczego nie proponowali poprawiać w treści informacji, a tylko zdecydowali wysłać je do wiadomości KW PZPR. Zobowiązano nas na koniec do opracowania całorocznej informacji z realizacji wniosków w terminie do 15.I.1981 r. Z tymi pytaniami stawianymi sobie samej po tej Egzekutywie, dlaczego i dlaczego nic się nie zmienia wyjechałam na urlop.

Dlatego wypadki dalsze komentowane już w PR i TV, chociaż dość na okrągło, już mnie nie dziwiły. Zresztą pracuję w bankowości. Przez prawie 20 lat kontrolowałam działalność gospodarczą przedsiębiorstw. Wyniki kontroli wysyłaaliśmy do

wiadomości różnych instancji i jednostek nadrzędnych. Pisa-
liśmy tomy o nieprawidłowościach wykrytych w działalności
przedsiębiorstw, widzieliśmy wiele marnotrawstwa ale zawsze
te fakty ktoś czymś potrafił uzasadnić. W końcu doszliśmy do
wniosku, że wszyscy chyba cierpią na niemoc. Do dzisiaj Bank
ma b. dobre rozeznanie w działalności przedsiębiorstw, ale
przepisy nie pozwalające na ogłoszenie upadłości źle pracują-
cego przedsiębiorstwa, powodują brak skuteczności ekonomicznego
/stopą procentową/ oddziaływania Banku.

Ale nie o tym miałam pisać. Dalsze wypadki w Polsce potoc-
czyły się tak jak to wcześniej wyczuwano. Chwile te przeżyłam
pracując oficjalnie, ale to nie była jak dotychczas praca wy-
dajna. Cały mój zakład, którym kieruję, niby pracował. Tak
naprawdę to nikomu nic nie wychodziło z tej pracy. Wszyscy
śledzili dzienniki radiowe - również w ciągu dnia - i mieli
bardzo smutne twarze.

Tu na Śląsku opolskim przypominałam sobie tragiczne prze-
życia mojej rodziny z lat okupacji i nienawiść nacjonalistów
ukraińskich. Zaczęłam się bać o swoje dzieci, co by się stało
gdyby do głosu doszły siły radykalne na centralnym szczeblu
kierowania Państwem? Takie myśli mieli i ci z moich współpra-
cowników, którzy przyjechali do Opola z innych stron Polski.
To były straszne chwile i oby się już nigdy nie powtórzyły
w naszym kraju. Zdawaliśmy sobie sprawę, że czasy okupacji
to co innego, a czas pokoju to również co innego. Ale mieliśmy
już dowody, że w PRL używano siły. Natomiast bardziej wtajem-
niczeni podawali z ust do ust, że MO przygotowuje się w Lasach
Turawskich do walki wręcz! Ile było w tym prawdy, do dzisiaj
nie wiem. Po prostu nie przyjmowałam tego, a przynajmniej nie
starałam się o tym pamiętać i myśleć. Sytuację i niepokój

znaczny posiadało wystąpienie w TV K.Wojny nt. "Linie podziału". To był dla nas wszystkich szok psychiczny. Straszono nas na potęgę w TV. Nie wiem czy tak należało robić? Myśmy czytali prawdę z DTV i PR między wierszami wypowiedzi.

Najgorsze dla mnie i moich znajomych była noc z 29 na 30 sierpnia 80. Przyznaję się, że choć nie strajkowałam to razem ze strajkującymi tych dni i nocy nie przeżyłam normalnie. Chciałam - może to śmieszne - mieć moc do zorganizowania apelu lub referendum kobiet polskich do układających się stron na Wybrzeżu. Ale dowiedziałam się, że zwołano właśnie posiedzenie Krajowej Rady Kobiet. Cóż, nie wiemy do dzisiaj jak brzmiały faktycznie głosy kobiet na tym spotkaniu. Ten mini wywiad z kilkoma kobietami przeprowadzony w czasie obrad przez p. Kozere w TV był za skromny. Zastanawiałam się dlaczego kobiety mają tylko obowiązki a nie mają u nas głosu w ważnych sprawach? Przecież wszystkie niedogodności dnia codziennego, poza pracą zawodową, ponoszą kobiety. Nigdzie ich nie widać w gronie ważnych obradujących osób. Nie ma nas w gronie aktywu PZPR, ale czy naprawdę nas nie ma jako aktywistek? Myślę, że gdyby ktoś chciał zachować równowagę płci na ważniejszych posiedzeniach to nasze opinie byłyby pożyteczne. Może nasze wypowiedzi są mniej błyskotliwe, aleza to bardziej konkretne.

O sytuacji w kraju można również było wnioskować z przekazania do publicznej wiadomości w DTV i PR wypowiedzi ks. kardynała Wyszyńskiego. Twarz ks. kardynała była bardziej wymowna od Jego słów. Zastanawialiśmy się dlaczego delegacje rządowe nie chcą pójść na kompromis i skończyć te chwile udręki całego narodu? Jeśli postulaty z Lublina były tak zbieżne z postulatami z Wybrzeża to dlaczego jeszcze w lipcu nie podjęto na szczeblu centralnym konkretnych środków porozumienia o szerszym

niż płacowym zasięgu. Jak już wspominałam wnioski przedzjazdowe załóg dawały pełny obraz potrzeb społeczeństwa łącznie z potrzebą demokratyzacji życia. Kto więc ponosi odpowiedzialność za straty z tytułu postojów zakładów?

Wreszcie 30 sierpnia przyszła oczekiwana informacja o podpisaniu porozumienia w Szczecinie i parafowaniu kilku punktów z porozumienia w Gdańsku. Dowiedziałam się o tym w pracy. Zapanowała ogólna radość. Cały świat wydał mi się piękny i wcale nie pamiętałam o tym, że na niedzielę nie zdążyłam nic kupić na obiad. Wracając piechotą do domu - gdyż MPK strajkowało 30.VIII.80 r. - patrzyłam na radosne twarze przechodniów. Tak mi było jakoś wesoło na duszy jak nigdy dotychczas. Nas-trój ten udzielił się wszystkim - na pewno - w całej Polsce. Szczególnie matki synów w okresie poborowym były wdzięczne za to co zrobili dla nas roztropni ludzie u steru władzy i roztropni przedstawiciele MKS. Tym dobrym Polakom wdzięczną jest na pewno cały naród. Ta umowa społeczna jaką podpisano na Wybrzeżu musi być wykonana przez obydwie strony. Z tego powinni sobie zdać sprawę wszyscy do których świadomości nie dotarły jeszcze fakty.

Po tych ciężkich dla Polski chwilach nastał teraz bardzo trudny okres, tym trudniejszy że dotyczący konieczności przemiany postaw społecznych. Od "góry" trudno oczekiwać na wszystko recept. "Góra" jednak zrobiła jakiś rachunek sumienia, a "dół" czeka i widzę że mu się wydaje, iż zmiany go nie dotyczą. To jest prawda, którą można odczytać w lokalnej prasie codziennej. "Dół" się przyznaje do sporadycznych tylko wypaczeń. Tak więc nie mam zupełnej jasności kto ma realizować to wszystko co np. było zawarte w wypowiedzi sekretarza KC tow. XXXXXXXXXX na naradzie aktywu w Bydgoszczy? A tyle jest u

nas do zrobienia w sprawach codziennych. "Dół" musi zacząć działać odczuwalnie dla ludzi swoich regionów i to działanie musi być publikowane. Jeśli będzie inaczej to powtórzy się sytuacja z wnioskami przedzjazdowymi, tu na "dole", a "górze" nie starczy sił i środków na wszystko co trzeba i należy zmieniać z rozsądkiem i rozwagą.

Piszę te notatki w pierwszym dniu jesieni. Wczoraj skończyło się też lato kalendarzowe. Zatem dalszy ciężar czekających nas zmian bierze na swoje barki kalendarzowa jesień i jesień \times życia ludzi w moim wieku.

Opole